

*sprawą – niech będzie, zatem tchnienia – niech będzie, w przypadku przeciwnym – uduszenia się. Że w historii dzieł niesłusznie uważa się, iż spełnienia się, teksty udane, ślady, po których się zdąży aż do końca i które dochodzą do pojęć dobrze ukształtowanych – ponieważ co najmniej równie interesujących, bogatych w znaczenia i w potomność, są szkicami, porzuconymi zarysami, pokornym drzeniem tekstów, gardłami, gdzie one się dławiają, odpadkami, które myśl usuwa z siebie, aby iść naprzód. Czym jest twarz: widzialnością śladów, czy śladem, który wycofuje się? Co chciał powiedzieć Levinas, kiedy wyznawał Derridzie: drwię sobie z etyki, zależy mi tylko na świętości? I [co chciał powiedzieć, kiedy mówił] do jednego ze swoich uczniów: cała filozofia świata może się streścić w jednym i jedynym zdaniu Państwa Platona, ustalającym, iż Dobro jest poza Bytem? I co rozumiał on jeszcze, kiedy wyjaśniał, że być „podmiotem” znaczy to „oto mnie”, właśnie „oto mnie”, lecz z żarliwością, siłą, chwałą, zmieniającymi się według powiedzeń (les dires)? I czy, wyrażając się w ten sposób, nie odnajdywał on w końcu najbardziej nieprawdopodobnych ze swych współczesnych: Michela Foucaulta, który „troszcze o siebie” przeciwstawiał „upodmiotowianie” (la subjectivation), które było ukrytym imieniem podmiotu?*

Nie ulega najmniejszej wątpliwości: każdy, kto weźmie do ręki książkę Beny’ego Lévy’ego *Lévinas: Dieu et la philosophie*, stanie, być może kolejny raz w swoim życiu, przed tymi kwestiami i poczuje ich orzeźwiająca ważkość.

MAREK JĘDRASZEWSKI

Nicholas Lash, *Pytanie o Boga. Świętość, mowa i milczenie*, tłum. J. Ruszkowski, Poznań 2009, s. 102.

Nicholas Lash w swojej książce – w myśl samego tytułu – koncentruje się na problematyce Boga. W jego rozważaniach pojawiają się odniesienia do wszystkich Osób Trójcy Świętej. W pewnym sensie to właśnie doktryna trynitarna stanowi główny przedmiot analiz zawartych w *Pytaniu o Boga*. Jednocześnie jednak refleksja Lasha – niewątpliwie przebiegająca w horyzoncie wyznaczonym przez tajemnicę Pana i Ożywiciela, tajemnicę Słowa i tajemnicę Stwórcy – ma charakter oryginalny i bardziej prowadzi *ku* tajemnicy, niż ją akademicko eksplikuje. Jak zauważa sam autor w przedmowie, *jeden z życzliwych czytelników rękopisu wyrazi żal, że „właściwie wcale nie zajmuję się doktryną trynitarną”* (s. 5).

Istotnym bowiem znamieniem pracy filozofa okazuje się osadzenie analiz w szerokim tle kulturowym i antropologicznym. Obecne one są na wszystkich etapach rozważań, które Lash ujął w czterech rozdziałach.

*Pytanie o Boga dzisiaj* (rozdział pierwszy) można uznać za szczególnie wprowadzenie w przedmiot badań. Tutaj autor nie tylko odsłania aktualność refleksji dotyczącej Boga, lecz we wnikliwy sposób akcentuje współczesne nieporozumienia związane z tą problematyką. Eksponuje zwłaszcza specyficzne przesunięcie językowe skutkujące istotną modyfikacją znaczenia terminu Bóg. O ile, jak mówi Lash, *terytorium ojczystym* stosowania wspomnianego

pojęcia był kontekst kultu, o tyle współcześnie powszechne stało się używanie słowa „bóg” w znaczeniu ostatecznego wyjaśnienia budowy i funkcjonowania wszechświata (s. 17).

Inaczej mówiąc, pojęcie Boga pozbawione zostało rysu intymnego, osobowego i pełnego pokory *wykraczania ku*. Zostało ono natomiast *wtłoczone* w przestrzeń szczególnej klasy przedmiotów. Naturalną konsekwencją takiego znaczeniowego przekształcenia okazuje się prozaiczne – podmiotowe – zdecydowanie, czy klasa bogów jest zbiorem posiadającym pewien (jeden bądź więcej) element, czy też owa klasa jest zbiorem pustym (jak chcą ateści). Ów „bóg” stał się zatem w dzisiejszej kulturze (ewentualnie!) istniejącą rzeczą; rzeczą wprawdzie boską, lecz ogołoconą z tajemnicy – uwikłaną w kategorię przedmiotowości – wobec której trudno zająć postawę pełną czci, nawet jeżeli wypowiada się *Wierzę w Boga*. Owo *wierzę* bowiem jest tylko stwierdzeniem faktu i fundamentalnie odcina się – często zresztą w sposób niezauważalny przez samego wypowiadającego te słowa – od *Credere in Deum* św. Augustyna.

Drugi rozdział zatytułowany *Globalizacja i świętość* zdaje się odsłaniać prawdę o Duchu Świętym. Ale i na tym etapie rozważań Lash unika standardowego wykładu, ukazującego dogmatyczną stronę tajemnicy Trzeciej Osoby. Kontekst bowiem, w którym autor osadza obecność Ducha Świętego, wyznaczony jest istotnymi uwagami antropologicznymi.

Wśród nich dominują te, które ukazują nieusuwalną i współcześnie nara-

stającą sieć wzajemnych powiązań międzyludzkich. Lash zauważa, że *jeśli wszystko toczy się jak należy, z czasem uczy się lojalności, która już nie ogranicza się do najbliższej rodziny, wioski, plemienia: odkrywamy nasze uwikłanie w relacje języka, kultury, profesji z niezliczoną liczbą innych ludzi, z których większości nigdy nie poznamy, ale za których uczy się ponosić odpowiedzialność* (s. 36). W ten sposób doświadczenie nieuchronności globalizacji staje się doświadczeniem stanowiącym okazję *dotknięcia* tajemnicy Boga, którą *tradycja chrześcijańska przywykła „nazywać” – Duchem Świętym* (s. 33).

Globalizacja wszakże wprowadza nas w przestrzeń relacji, która niejako z własnej istoty stanowi przestrzeń daru. Oczywistą staje się konstatacja o wzajemnym – i koniecznym – obdarowywaniu; obdarowywaniu nie tyle nawet materialnym, ile obdarowywaniu kulturowym; obdarowywaniu dokonywanym się w horyzoncie prawdy. *Bowiem prawda jest darem, nigdy własnością czy towarem, i właśnie jako darem winniśmy się nią dzielić* (s. 41). I na takim niejako tle Lash umieszcza *Pana i Ożywiciela*, i osadza doświadczenie człowieka, który świat uchwytuje w kategorii daru; kategorii niełatwej wprawdzie do zauważenia w dzisiejszej egotycznej i przepełnionej chciwością optyce, lecz jedynej, która odsłania istotny wymiar tego, co faktycznie istnieje, i stanowić może podstawę budowania ogólnoludzkiej wspólnoty. Na zadane przez siebie pytanie *Jak wygląda Bóg?*, Lash odpowiada: *Bóg wygląda tak jak działanie „Ducha Świętego”, którym, jak wierzymy, On jest: tak jak*

*przebaczenie, wyrzeczenie się przemocy, solidarność z ofiarami, osiągnięcie jedności w jednym świecie, do którego wszyscy należymy* (s. 56).

Po takim zbliżeniu czytelnika do *Panującego i Ożywającego* autor przechodzi do rozważania tajemnicy Słowa.

Również trzeci rozdział wplata w refleksję trynitarną kontekst antropologiczny. Wszakże autor koncentruje się *na metaforze nie „synostwa”, ale „wysłowienia” – wypowiedzenia „Słowa”, którym, jak wierzymy, jest Bóg* (s. 74). Znamienity pod tym względem jest tytuł rozdziału *Kakofonia i rozmowa*, wyraźnie określający ramy doświadczenia ludzkiego, na tle którego Słowo zyskuje na czytelności. Wszakże rozmowa – z konieczności konstytuująca relację – dokonuje się pomiędzy ludźmi. Lash ujawnia swój optymizm, kiedy konstatuje, że *rozmowa między istotami ludzkimi jest z zasady możliwa, a idea „globalnej rozmowy” – z zasady spójna, ponieważ teoria „radikalnej niewspółmierności schematów pojęciowych” – w odniesieniu do istot, które rozpoznają siebie nawzajem za istoty ludzkie – jest najzwyczajniej pozbawiona sensu* (s. 61).

Możliwość rozmowy traktuje autor jako istotny wyraz człowieczeństwa – *bycie człowiekiem oznacza bycie zdolnym do mówienia* (s. 70) – a jednocześnie ową możliwość odnosi niejako do jeszcze głębszej sfery. Twierdzi przecież zarówno, że *zdolność mowy wynika ze zdolności modlitwy* (s. 70), jak również, iż *podstawową formą mowy jest modlitwa* (s. 72). Zakorzenia zatem mowę jako taką w modlitewnym odniesieniu do Słowa; odniesieniu, które

obejmuje umiejętność słuchania Boga, który ciągle wypowiada Słowo.

Owo wypowiedzenie pozbawione jest krzyku i napastliwości. Jako naznaczone dyskrecją i łagodnością wikła człowieka w odpowiedzialność, która jest nie tylko odpowiedzialnością za drugiego i wobec drugiego, lecz także – a może przede wszystkim – odpowiedzialnością wobec *niekrzyczącego* Boga. Lash pokazuje człowieka jako tego, który zgodnie z własną naturą przeznaczony jest do uczestnictwa w owej fundamentalnej rozmowie; rozmowie, której komplementarnymi momentami jest protest w obliczu cierpienia drugiego i wsłuchiwanie się w (czasami dobiegający z ciszy – niczym na Golgocie) głos Boga. O tym głosie Lash powie, że *Bóg nie mówi wiele, tylko jedno. Bóg wypowiada jedno Słowo, które jest Bogiem, i przez wypowiedzenie tego jednego Słowa „wszystko się staje”, wszystko otrzymuje życie, kształt i historię, a we właściwym czasie – najpełniejsze wcielenie w dziecku Maryi* (s. 74).

Motyw ciszy pojawia się także w ostatnim rozdziale pracy (*Wsluchując się w ciszę*), który koncentruje się na Bogu jako Stwórcy. Lash wyraźnie konstatuje, że wyznanie, iż *my sami i wszystko, co istnieje we wszystkich istniejących światach, jesteśmy nie po prostu faktami, ale stworzeniami, oznacza, moim zdaniem, że musimy nauczyć się wsłuchiwać w ciszę* (s. 83). To właśnie otaczająca nas cisza – również ta płynąca z głębi odległych galaktyk – pozwala dostrzec prawdę o Stwórcy i stworzeniu. To właśnie poddając się ciszy, wykraczając aktywnie w jej naj-

intymniejszy sens, człowiek może dostrzec własną niekonieczność i zdobyć się na pokorę. Bowiem ta ostatnia jest nieodzowna do odsłonięcia (w wąskich wprawdzie granicach) prawdy o Tajemnicy Stwarzania i o stworzonej rzeczywistości. Bowiem Bóg nie jest po prostu przyczyną; nie jest wyjaśnieniem (w kontekście paradygmatu naukowego). Bóg jest tym, który stwarza. *Zwracam uwagę* – twierdzi Lash – *że mówię „stwarza”, w czasie teraźniejszym, a nie „stworzył”* (s. 87). Prawda o stwarzaniu nie jest tożsama z prawdą o początkowym stanie wszechświata, podobnie jak prawda o Stworzycielu nie identyfikuje się z deistyczną konstatacją o Wielkim Zegarmistrzu. Dostrzeżenie, że rzeczywistość w każdym swym wymiarze jest darem – a proces obdarowywania istnieniem dokonuje się nieustannie – wykracza poza kontekst wyjaśnienia *początku*.

Autor *Pytania o Boga* mocno ekspozuje konieczność osiągnięcia wewnętrznej dojrzałości do uchwycenia prawdy o stworzeniu *ex nihilo*. Istotną barierą jest tutaj osobisty brak akceptacji dla człowieczej słabości, zależności i bezbronności, jak również – bardziej bądź mniej uświadomione – wyobrażenie Boga jako potężnego stworzenia i jako tyra. Obydwa motywy utrudniają *dotknięcie* tajemnicy stworzenia i przełamanie redukcjonizmu, którego semantyczny wyraz odnaleźć można w klasycznym zdaniu Laplace'a: *Ta hipoteza nie jest nam potrzebna* (s. 88). Wsluchiwanie się w ciszę, jako warunek dostrzeżenia niekonieczności stworzenia, czasami musi przebiegać długo. *Wszakże każde pokolenie i wręcz każdy człowiek musi znaleźć czas, żeby*

*odkryć tę prawdę niejako dla siebie – musi dorosnąć (a przynajmniej spróbować dorosnąć) do zrozumienia, co to znaczy być stworzonym z niczego; co to znaczy być – od narodzin do śmierci i w każdej najmniejszej części swego jestestwa – absolutnie zależnym od tajemnicy, którą nazywamy Bogiem* (s. 96).

Wydaje się, iż praca Lasha zasługuje na wnikliwą lekturę. Sam charakter dyskursu – mocne zarysowanie funkcji kontekstu antropologicznego i kulturowego, a także kolejność analiz dotyczących poszczególnych Osób Trójcy Świętej stanowi pozytywną wartość książki. Także merytoryczne uwagi mogą stanowić asumpt do refleksji. Trafnie przecież diagnozują kondycję współczesnego człowieka i opisują jego doświadczenie w optyce dzisiejszego kulturowego *status quo*. *Przypisujemy boskość, przypisujemy świętość* – pisze Lash – *najrozmaitszym ideom i instytucjom, osobom, miejscom, opowieściom i zwyczajom, które w najgorszym przypadku okazują się zgubne dla nas i dla świata* (s. 49). A w innym miejscu autor zauważy, że *dziś jednak bogowie, których czcimy, przeważnie nie są przez nas nazywani bogami. Większość z nas jest politeistami, niekonsekwentnie i bałamutnie czcząc samych siebie, ojczyznę, „wolność”, seks, pieniądze...* (s. 18).

Lash nie tylko diagnozuje, lecz również stara się wskazać na możliwość przewyciężenia nieporozumienia odnośnie do natury Boga; nieporozumienia, które nie tylko jawi się w horyzoncie teologii naturalnej, lecz które odsyła do antropologicznych źródeł. Bo trudno jest ujrzeć wielkość daru stworzenia, skoro każdą formę zależności

skłonni jesteśmy uznawać za formę zniewolenia. Podobnie jak trudno usłyszeć Słowo, skoro zapominamy, że rozmowa nie jest narzucaniem drugiemu własnego monologu. Lash możliwość powrotu do prawdy o niekonieczności rzeczywistości, a także o nieustannym obdarowywaniu przez Boga i człowieczej międzyosobowej relacyjności, dostrzega w fenomenie przebaczenia. To właśnie przestrzeń przebaczenia może pomóc w ponownym odkryciu prawdy o Bogu i człowieku *wobec Boga*. Lash powie, że *przebaczenie to dar w czystej postaci, wolny od jakiegokolwiek wyrachowania, niepoddający się doraźnemu wyjaśnieniu. I, oczywiście, to właśnie doświadczenie przebaczenia jest treścią świadectwa uczniów Jezusa* (s. 53).

Przebaczenie, radykalne osobowe wiązanie się z drugimi, a także wsłuchiwanie się w ciszę, może umożliwić współczesnemu człowiekowi powrót do prawdy. Postmodernistyczne kwestionowanie jednego *świata rzeczywistego* i możliwości *jednej wielkiej opowieści* o tymże świecie *Pytanie o Boga* wyraźnie kontestuje. Wszakże *świat jest opowieściokształtny* (s. 39). Trzeba tylko – korelatywnie niejako do własnej opowieści – uważnie wsłuchać się w jego głos, a także w sens ciszy dobiegającej z tegoż świata. Owo pokorne wsłuchiwanie się nie oznacza wcale bierności i ucieczki od myślenia i działania. Wydaje się, że jego najgłębszy sens oddaje sam Lash w podsumowaniu swoich refleksji, kiedy konstatuje: *twierdząc, że chrześcijaństwo powinno być swoistą szkołą ciszy, akademią słuchania, mam na myśli coś wręcz przeciwnego – jestem przekonany, że naszym zadaniem jako chrześcijan jest*

*taka wzajemna pomoc, która pozwoli zdobyć się na odwagę milczenia i mieć oczy otwarte w ciemnościach świata. Ogród Oliwny jest wzorem słuchania, którego nam potrzeba. Chrystus wsluchiwał się w milczenie Ojca, uczniowie zaś, niestety, posnęli* (s.100).

WALDEMAR KMIECIKOWSKI

Tomáš Halík, *Cierpliwość wobec Boga. Spotkanie wiary z niewiarą*, tłum. A. Babuchowski, Kraków 2009, s. 204

Kolejna przetłumaczona na język polski książka czeskiego księdza katolickiego, filozofa, teologa i psychologa jest swoistego rodzaju formą dialogu z niewierzącymi. Autor zauważa i rozpatruje wspólne cechy wiary w Boga i wiary w Jego nieobecność. Co może zaskakiwać, główną różnicę pomiędzy wiarą a ateizmem dostrzega w cierpliwości. Dostrzega również podobieństwo – między ateizmem, religijnym fundamentalizmem oraz entuzjazmem wiary zbyt łatwej – w szybkim uporaniu się z tajemnicą, Bogiem. Przyczynę szybkiego, niejednokrotnie triumfalistycznego, a przecież oczywiście iluzorycznego uporania się z Bogiem Halík widzi właśnie w braku cierpliwości.

Przejawami cierpliwości wobec Boga, a szczególnie wobec doświadczenia Jego milczenia i nieobecności są wiara, nadzieja i miłość. Według autora tym, co najbardziej na Boga wskazuje, jest – paradoksalnie – przeżycie Jego nieobecności, chociaż może ono niektórych doprowadzić do odrzucenia